

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Prota i Jacka.
Jutro: Gwidona W.
Pojutrze: Eulogiusza B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	5 26	za. 6 26.
Jutro „ „	5 28	„ 6 24.
Pojutrze „ „	5 30	„ 6 22.

„Kölnische Volkszeitung“ ma głos!

Jedno z największych i najpoważniejszych pism katolickich niemieckich »Kölnische Volkszeitung« (Kolońska Gazeta ludowa), zabrała też głos w sprawie listu ks. Nieborowskiego o rocznicy grunwaldzkiej, zamieszczonego w »Warmiaku«. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że wielki ten organ katolicki, który naszego pisma nie czyta, tak samo zapatruje się na wywody ks. Nieborowskiego, jak my i nasz korespondent p. Fr. Szczepański.

»Ks. N. — pisze »Köln. Volksztg.« — napisał główną część listu swego do »Warmiaka« przeciwko Jagielle, lecz w takim razie tem więcej spodziewać by się należało, iż ks. N. z tym królem obejdzie się bezstronnie i sprawiedliwie. Tymczasem tak się nie stało. W oczach Polaków był zakon krzyżacki jedynie przedstawicielem wciskającej się w kraje słowiańskie niemożny. Aby zrozumieć nieprzyjaźń Polaków względem zakonu krzyżackiego, wystarczy zupełnie rozpatrzyć pobudki narodowościowe.

Nie wchodzi to jednak wcale, aby bitwę pod Grunwaldem przedstawiano jako akt zemsty dawniejszego »poganina« Jagielly, tem bardziej, że Jagiello w roku 1410, kiedy bitwa pod Grunwaldem została stoczona, był już 25 lat chrześcianinem. Dziwnem się też wydaje, że autor listu do »Warmiaka«, aby dowieść, iż »chrześciańska dusza« może tylko »z obrzydzeniem« na Jagiellę patrzeć, opowiada, iż Jagiello kazał zamordować swego wuja, który się ubiegał o panowanie nad Litwą.

Prawda jest, że Jagiello tę zbrodnię popełnił, ale stało się to przed jego nawróceniem na wiarę chrześciańską. Trzeba więc tę zbrodnię policzyć na rachunek poganina, a nie chrześcianina. Ktoby był tego zdania, że nie można króla polskiego Jagielly scharakteryzować bez wskazania na ową zbrodnię, którą popełnił jako pogański książę Litwy, ten musiałby także św. Pawłowi policzyć przesładowania chrześcian, których jako Szawel się dopuścił.

Jeżeli w bitwie pod Grunwaldem obok chrześciańskich Polaków brali także udział poganie Litwini, to nie jest to absolutnie nic nowego. Nie rozumiemy, dlaczego miałby za to spotkać Jagiellę zarzut, gdy nie chodziło o sprawę wyznaniową, lecz o narodowościową. Kto ze względu na powołanie pod broń Litwinów, twierdzi, że polscy królowie dali poganom broń do ręki przeciw rycerzom zakonnym, ten mięsza pojęcie o wyznaniu z pojęciem o narodowości. Zarzut podobny możnaby tylko zrobić, gdyby w bitwie pod Grunwaldem chodziło o rozkrzewienie poganstwa; w takim razie możnaby nawet powiedzieć, że Jagiello nadużył do tego celu swoich katolickich Polaków. Rzecz jednak ma się przeciwnie, wiemy bowiem, że Polska w ścisłym połączeniu z Litwą stawała się coraz więcej przedmurzem katolickiego chrześciaństwa i tem przedmurzem jeszcze wtenczas była, kiedy zakon krzyżacki stał się świeckim i protestanckim.

W końcu gani »Köln. Volks.«, iż ks. Gornoślazak dopuścił się w »Warmiaku« pod niejednym względem grubej przesady, n. p. zarzucając Polakom z powodu uroczystości grunwaldzkich w Galicyi bałwochwalstwo narodowe... Sprawa nie dotyczy wcale Kościoła Bożego i zakonu katolickiego, lecz Polaków radujących się z zwycięstwa nad rycerstwem niemieckim. Pruscy katolicy cieszyli się w roku 1866 i 70 z swych zwycięstw, lecz nie dlatego, że — wraz z protestantami — pobili austriackich i francuskich katolików, ale dlatego, że odnieśli zwycięstwo nad narodowym przeciwnikiem.

»Köln. Vksztg.«, która powyższą rozprawę dla ks. N. zamieściła, zaznacza, że w tym razie charakter autora listu do »Warmiaka« jako duchownego nie może odgrywać żadnej roli, gdyż chodzi jedynie o rozprawę historyczną.

Tak pisze »Kölnische Volkszeitung« nr. 777 z d. 1 września br. Ks. N. jednak zapewne tej odprawy wcale nie czytał, gdy napisał swoje »ostatnie słowo« do »Warmiaka« (nr. 36 z d. 5 września). To ostatnie słowo — pisać »Gazeta Opolska« — jest bardzo długie, a równie banalne, jak poprzednie artykuły ks. N. Gdzie nie ma uzasadnionej i bezstronnej podstawy, tam też odpowiedź nie może być rzeczowa i przedmiotowa. Więc choćby ks. N. i dziesięć »Warmiaków« zapisał, wysilenia jego i tak pozostaną bezskuteczne.

Na koniec dodajemy tylko, iż ks. Nieborowskiemu nie podoba się, że zakon krzyżacki nazwaliśmy gadem. Otóż jeśli najslawniejszy powieściopisarz polski Steniewicz nie znalazł uznania i względów u ks. N., to niechże przynajmniej ks. N. raczy nam pozwolić, abyśmy, powołując się najslawniejszego postę polskiego Adama Mickiewicza, tegoż pięknym językiem i dosadnym słowem piętnowali odwiecznych wrogów naszego bytu i mienia, oraz świętości naszych narodowych, i tem też słowem zakończyli odprawę naszą dla wszystkich, którzy nie czując się godnymi stać przy sztandarze ojczystym, najchętniej przeniecaliby nas na krzyżaków:

»Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: — przyjacielu!..»

»Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczcie
»Nikt ni ofiara, ni prośby, ni dary.
»Maloż Prusaki i Mazowska cary
»Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę.
»On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
»Na resztę naszą roztwiera gardziele.
»Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić.«

(Grażyna, Adama Mickiewicza).

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Przy obsadzaniu biskupstw polityka, jak wiadomo, coraz większą odgrywa rolę. Nic więcej też, jak polityka sprawiła, że po śmierci arcybiskupa Simara, stolica biskupia w Kolonii dotąd obsadzona nie została. Stało się to, jak

donosi liberalna »Freis. Ztg.«, z powodu wzięcia się cesarza do tej sprawy. Kapituła kolońska posłała do Berlina listę kandydatów, a mimo, że czas przepisany już minął, nie otrzymała listy z powrotem, tak że wybór arcybiskupa kolońskiego nastąpić będzie prawdopodobnie musiał na drodze porozumienia Berlina z Rzymem. Ciekawe i charakterystyczne szczegóły o przebiegu tej sprawy podaje »Frankf. Ztg.« które rzucają ciekawe światło na wciskanie polityki do Kościoła. Według »Frankf. Ztg.« podczas wizyty swej w Akwizgranie oświadczył cesarz jednemu z kanoników kolońskich, że wbrew innym zapewnieniom obecny biskup Metz ks. Benzler nie zostanie arcybiskupem kolońskim, bo cesarz potrzebuje ks. Benzlera koniecznie w Lotaryngii. Cesarz zapewniał jednak owego kanonika, że da Kolonii dzielnego następcę swego »kochanego Simara«. Cesarz zaproponował już Rzymowi swego kandydata, a tym jest Ojciec Fiehlis, baron Stitzinger, obecny opat klasztoru Maria Laach, następca ks. Benzlera, którego cesarz bardzo poważa. Biskup Benzler bawi obecnie w Maria-Laach i tam prawdopodobnie omawiana jest obecnie sprawa arcybiskupstwa kolońskiego. Dwóch braci ks. opata Stotzmeyera służy w wojsku niemieckim i razem z nim byli zaproszeni przez cesarza na obiad. »Germania« nie wierzy w te informacje »Frankf. Ztg.«, ale nieprawdopodobne wiadomości te nie są.

— Na drożyznę mięsa pełno skarg we wszystkich dziennikach niemieckich. We wszystkich większych miastach w Niemczech mięso podrożało, w niektórych o 200 procent. Czynią się też starania, aby mięso stanęło. Mianowicie w Saksonii i Turyngii większe miasta wybierają deputacje, które udadzą się do władz krajowych, a w danym razie do władz rzeszy, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków przeciwko drożyznie. Berlińska rada miejska przeprowadziła wniosek, domagający się otwarcia granicy. Magistrat ma poczynić u rządu odpowiednie kroki.

— Uczciwy głos niemiecki. Z powodu znanego wystąpienia dr. Cardausa, naczelnego redaktora »Köln. Volks. Ztg.« na wiecu katolików w Mannheimie, napisała hakatystyczna »Schles. Ztg.«: »Zupełnie słusznie żąda państwo pruskie, aby każdy pruski poddany władał językiem niemieckim«. Na to »Neisser Ztg.« odpowiada tak: »Gdy państwo pruskie objęło dzielnicę polską, przyrzekło w sposób jak najbardziej uroczysty, że polska ludność będzie mogła zachować swój język ojczysty. Przez wiele dziesiątek lat nie żądało znajomości języka niemieckiego i dobrze na tem wychodziło. Dopiero po roku 1870, gdy szowinizm rozszerzył się w cesarstwie niemieckim, wtedy już zaczął kiełkować hakatyzm, który coraz wyżej podnosi głowę. Skoro Francuzi, Rosyjanie, Duńczycy, Czesi i Węgrzy — według recepty »Schles. Ztg.« żądają od Niemców znajomości języka swych krajów, wówczas panowie ze »Schles. Ztg.« nie posiadają się ze złości. Co uważają za podłe i ganią, gdy się stanie za granicą, to w kra-

ju wykonują bez wstydu. I to ludzie ci nazywają sprawiedliwością! Uczciwy głos w prasie niemieckiej jest dziś tak rzadki prawie, jak biały kruk. Dla tego też go powtórzyliśmy.

— Z Saksonii donoszą, iż w dwóch miastach przy uczeniu uczniów, którzy ukończyli gimnazjum, rozdawano gazetę pijacką („Kniepzeitung“) pełną napaści na szkołę itd. Były tam nawet takie rzeczy, że zamierzano sprawę oddać prokuratury. Piękna mi to młodzież! Sądom tego nie oddano, ale młodzież polską to za uczenie się języka polskiego pakują do więzienia.

— **Rosya.** Carowa Aleksandrówna, która spodziewała się rozwiązania, zapadła w nocy na 2 września przedwcześnie na zdrowiu, wskutek czego nadzieje ponownie spełzły na niczem, ponieważ dotąd są same córki; jest ich cztery. Wypadek ten wywołał ogólnie przykre wrażenie, gdyż życzone sobie gorąco urodzin następcy tronu. Carowej nie zagraża niebezpieczeństwo życia.

— **Francya.** Nowy wybuch wulkanu na Martynice spowodował znów wielką klęskę. Znów przeszło tysiąc ludzi przypłaciło życiem, a przeszło drugie tyle jest rannych. Dziwić się tylko można, że ludzie, którzy wiedzieli, że całe miasto zginęło z kilkudziesięciu tysiącami mieszkańców, pozostali jeszcze w pobliżu góry wulkanicznej, która ustawicznie od maja była niespokojną. Chęć pozostania na swych śmieciach, zapewne tych ludzi przykuwała do miejsc rodzinnych. — Z Paryża donoszą, że skoro minister kolonialny dowiedział się o nowym wybuchu Mont Pelee, natychmiast gubernatorowi Martyniki stawił do dyspozycji pół miliona franków. Rozporządził dalej różne środki, ażeby dotkniętych nieszczęściem zaopatrzyć w żywność, a ludność miasta Fort de France bronić przed wylewem morskim. Dalej nakazał urządzenie kilku posterunków strzegawczych, ażeby natychmiast donoszono o grożącym wybuchu wulkanu. — Telegram gubernatora z Guadeloupe podaje niektóre szczegóły z Martyniki z dnia 30 sierpnia. Wsie Morne Rouge i wielka część Ajouba-Bouillon są zburzone. Granicę spustoszonych okolic tworzy rzeka Capot aż do doliny Champfiore.

ROTMISTRZ WŁODEK.

Obraz historyczny z czasów ZYGMUNTA III.

(Ciąg dalszy.)

Pora letnia była, dni gorące, podróż więc odbywała się po większej części wieczorami, a w skwary odpoczywano po gospodach.

Z natężoną ciekawością jechał Włodek do Zamościa, powziawszy już wielkie obrażenie o tem mieście, jak grzyb na gle z ziemi wyrosłem, ale to co tu zobaczył, przechodziło wszelkie spodziewanie. Miasto z murewanemi domami i kamienicami wznosiło się warowne, potężnemi bramami i basztami opatrzone. Kilka kościołów, ceckhaus, ratusz majestatycznie się przedstawiały. W rynku, otoczonym domostwy z arkadami, przypominały się mimowoli miasta włoskie, których Zamość był naśladowaniem.

We wszystkim tem wykształcony smak pański czuć i widać było, ale też i naśladowanie obyczaju włoskiego. Wcale też ówczesny Zamość nie był podobny do innych miast w Polsce. To też potęgi ówczesnej hetmana nie lepiej znamionować nie mogło, nad to piękne miasto, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrosło i już kwitnące. Rotmistrz, który z dawna miał uwielbienie dla wodza i statysty, chociaż ono ostatnimi czasy osłabło, gdyż widział zmianę kierunku, nie mogąc jej sobie wytłómaczyć, na nowo się przejął czią dla niego. Umieściwszy ludzi i konie w gospodzie, rotmistrz najprzód się do Urowieckiego na zamek dopytał, aby mu posłuchanie u hetmana wyrobił. Ten przyjął go otwartemi ramionami i zape-

— **W Chinach** zaczynają bokserzy znów podnosić głowy. Otóż biuro Reutersa donosi, że w Kantonie wydali odezwę, w której wzywają Chińczyków do mordowania wszystkich cudzoziemców. Nie dotąd nie słychać, żeby rząd chiński chciał wystąpić przeciwko odezwie bokserów.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Walter Boszystowski otrzymał urlop z powodu choroby. Ks. kapelan Antoni Zimmermann z Bisztyńka przeniesiony został jako drugi kapelan do Lidzperka, a ks. kapelan dr. Brunon Neudenberger ustanowiony jako kapelan w Bisztyńku.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. 8-go b. m. w samą rocznicę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przypadała 40 rocznica wprowadzenia Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo do tutejszego domu św. Józefa. Z tych Sióstr, które wtedy rozpoczęły tam swą błogą działalność pod kierownictwem pierwszej przełożonej, Siostry Seweryny Morawskiej, jeszcze jedna w tym zakładzie pielęgnuje cnorych. Jest to Siostra Marta, w świecie Katarzyna Kowalewska, pochodząca z Olsztyna.

— Ks. prob. Isbrandt w Leśnie został mianowany dziekanem dekanatu tucholskiego, a ks. dziekan Müller w Pluskowcach dziekanem dekanatu golubskiego. Ks. wikary Jaworski w Bysławiu dla choroby uwolniony tymczasowo od urzędowania, a na jego miejsce przeniesiony ks. Wietrzykowski z Golubia, ks. wikary Łebniński przeniesiony z Wąbrzeźna do Golubia, ks. wikary Grochocki z Chełmna do Wąbrzeźna, a ks. wikary Paweł Czaplewski z Bzowa (w ostatnim czasie w Barłóżnie) jako drugi wikary do Chmielna.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 10 września 1902.

— Tutejszy „Volksblatt“ w artykułach zatytułowanych „Warmiak“ a „Gazeta“, występuje w obronie „Warmiaka“ i jego redaktora ks. Jabłońskiego, a zaczyna nasze pismo. Dotąd pojawiły się dwa artykuły, a

wnił, że hetman mu jako miłemu gościowi rad będzie.

Na zamku dnia tego pusto nie było. Między innymi znajdował się tu pan Mikołaj Zebrzydowski, skoligacony blisko z Zamoyskim, przez zaślubienie ciotecznej siostry jego, Herbutówny; pan, jak twierdził Urowiecki, wielkich zdolności, animuszu rycerskiego, ulubieniec hetmana. Wszyscy ci goście, trzymający z Zamoyskim, zjechali się tu dla narad przedsejmowych.

Nazajutrz rano, w sypialni swej, nader skromnie urządzonej, i namiot przypominającej, hetman przyjął dawnego swego sługę.

Rotmistrz znalazł Zamoyskiego pomimo piękną postawę bardzo zestarzałym. Włos mu siewał już mocno, ale oko pałało, twarz miała ten sam wyraz energii i spokoju, w którym coś rycerskiego razem i coś dyplomatycznej przebiegłości się łączyło. Parę kroków postąpił hetman na powitanie rotmistrza, którego znał z pewnością i miłość, ale zarazem i pewne butne dziwactwo.

— Cóż was tu do mnie sprowadza? — odezwał się uśmiechając — mój rotmistrzu kochany, jeśli potrzeba jakiej interwencji do króla i dworu, to ci zawczasu oznajmić muszę, źleś trafił. Nikogo polecać nie mogę, bom za wroga poczytany.

— Wasza miłość raczycie sobie przypomnieć — odparł rotmistrz — że ja do ludzi żądających czegoś u dworu, a dopraszających się łask i nagród nie należę. Przybyłem z czem innym. Radbym rzeczypospolitej służyć, a w niepewności jestem, jak to dziś uczynić, aby nie pobłądzić. Za niebożczyka króla, samiecie panie hetmanie ogłosili, że warcholstwo poskromić potrzeba, władzę królewską umocnić, a

trzeci „Volksblatt“ zapowiada. Oczekujemy jeszcze na ten ostatni artykuł, dziś tylko stwierdzamy, że „Volksblatt“ razem z haka-tystami raduje się nad artykułami ks. Niebo-rzowskiego w „Warmiaku“. Ks. Jabłońskiego wychwala „Volksblatt“ pod niebiosa, jako człowieka bez zmyy (Makellos). Dziwi się „Volksblatt“, że o wiele młodszy (!) pan z Poznania (!) śmie robić temu warmińskiemu (!) duchownemu zarzuty. My się znowu dziwimy, że w równym wieku z nami będący pan z cegielni w Orne-cie zamiast siedzieć sobie spokojnie, wtrąca nosa, gdzie nie dał grosza. Naturalnie, że tu chodzi o „Geschäft“, jak z biadania „Volksblattu“ widać. Pisze on bowiem, że „Gazeta“ chce ks. Jabłońskiemu zapewne uprzykrzyć redakcyą, aby potem nie znalazł się następca. „Warmiak“ by upadł, a „Volksblatt“ straciłby kilkaset talarów. Biada dalej „Volksblatt“, że ks. J. bez żadnego wynagrodzenia (!) redaguje „Warmiaka“, nie szczę-dzi ofiar pieniężnych i wszelkie nieprzyjemno-sci i przesładowania (!) bierze na siebie, aby służyć (słuchajcie) sprawie ludu. Stara babka pod kościołem gotowa na to zapłakać. Ale gazeciarsom tak łatwo płakać nie wolno. Py-tamy się, kto ks. J. prosił o objęcie redakcyi, czy on jeszcze i na gazetach chciałby zarabiać, mając majątek i wielkie dochody i jak-że to przesładowania on znosi, sam niby nie otwierając ust swoich. O tem wróble na dachach w Purdzie inaczej by „Volksblattowi“ zaświorgotały. Co to jest za słuzenie ludowi, pchać go do wynarodowienia, deptać jego ideały, a na dobitkę uczyć go, że Latero części miał prawdę. Choć ks. J. bezpłatnie redaguje „Warmiaka“, to ma raz w tydzień zabawkę, a choćby nawet tysiąc talarów co rok dał sam na „Warmiaka“, to jeszcze nie zbankrutuje, bo ludzie złożą więcej. Więc nie trzeba o ofiarach pisać nam, którzy od samego początku w najcięższych warun-kach wydajemy tu pismo. Czy ks. J. ma choć najslabsze pojęcie o tem, co to jest rze-czywista praca w redakcyi, co to znaczy utrzymanie drukarni, rodziny itd., co to kosztuje pieniędzy, kłopotów. Doprawdy, że to nie jest plebanka w Purdzie. Radzimy więc szczerze wyprosić sobie podobnej obrony, jaką prowadzi pan z cegielni w Orne-cie w „Volksblacie“, gdyż taka obrona więcej szkodzi, niż pomaga.

dzis Wy sami przeciwko niej wystepujecie?

— Tak jest, mój rotmistrzu — rzekł hetman — ale ja i moi nie występują przeciwko władzy, idzie nam o to, aby ona korzystając z tego, żeśmy ją dali, nie frymarczyła nami i zaprzedała. Możemyż na to zezwolić, aby nas, jako trzodeę baranów na targowicy sprzedano?

Ostąpił rotmistrz.

— Mogłoby to być? — zawołał.

— Niestety mam dowody w ręku, iż król JMość, rozpoczął z dworem rakuzkim traktowanie o to, że mu koronę polską gotów jest ustąpić, byle się na tronie szwedz-kim utrzymał. Są na to dowody piśmienne. Na sejmie pozwę króla, okaże je, zmuszę króla, aby się wytłómaczył. Bądź co bądź odsłonięta instyga już niebezpieczną być przestanie. Widzisz tedy dla czego naprzeciwko króla stawam, którego sam na tron wprowadziłem.

Nie przebaczyłem Zborowskiemu, bo się urągał z władzy i dekretów, nie mogę pobłażać królowi, gdy się tu sądzi dziedzicem i chce rozporządzać nami. Myśmy przecież ludzie wolni, i tej swobody wiekami wyrobionej bronieć będziemy tak samo, jak się swawoli opierać będziemy. Rozumiesz mnie!

— Sejm więc obnaży te knowania? — rzekł rotmistrz.

— Tak jest, musi — odparł hetman. — Przyjdzie to nie bez rozbratu z tymi, co tak daleko nie widzą, lub w rakuzkie pęta oddać się gotowi, lecz raz jasno stanąć i wytłómaczyć się potrzeba. Na cóżby się zdała ta wielka władza hetmańska, gdyby ona dopuściła rakuzkim pułkom zająć rzeczpospolitą, a małej garści przekupionych lub obatamuconych podpisać upadek tego państwa? (Ciąg dalszy nastąpi).

— Ostrzega się przed rzucaniem odpadków od owoców, pestek itd. na chodniki. Przez zły ten zwyczaj już nieraz wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. We wtorek znowu pewien pan w ulicy Górnej nadepnąwszy na odpadek owocu, padł jak długi na ziemię i odniósł lekkie uszkodzenia wewnętrzne.

— W nocy na poniedziałek zbudował będący tu na kwaterze batalion pionierów nr. 18 na próbę most przez jezioro Okul, długości 122 metrów. Most ten zbudowano w ośm i pół godzin, od 2-giej w nocy do wpół do 11-tej. Cała brygada przeszła przez ten most w pół godziny, poczem znowu most rozebrano, tak, że o wpół do 6-tej wieczorem ani śladu po nim nie było.

— Dla cesarzowicza zbudowany zostanie pałacyk myśliwski o 10-ciu pokojach na Litwie, o 3 mile od wioski Kaukehmen.

— Dnia 15 kwietnia uderzył robotnik Szymański z Sząbruka posiadziciela Sabelka motyką w plecy i głowę, przyczem zranił mu prawe ucho. Sąd ławniczy skazał Sz. na 6 tygodni więzienia. Na założoną apelacją zniżyła tutejsza izba karna karę na 40 m., albo 10 dni więzienia.

— 18-letni robotnik Adolf Zebrowski, robotnik Jan Klotz z Buchwałdu i 15-letni uczeń ślusarski Ernst Wölm z Tyrbarka stawali przed izbą karną za występstwo przeciw moralności. Rozprawa sądowa, która odbyła się z wykluczeniem publiczności, skończyła się skazaniem Zebrowskiego i Klotza na 3 tygodnie, a Wölm na 3 dni więzienia.

— Za kradzież 200 mk. stawał przed izbą karną w poniedziałek robotnik Jan Erdmann z Klewk. Upił on się swego czasu z robotnikiem Fromem, który odziedziczył 200 mk. i poszli do lasu, gdzie się położyli spać. Gdy F. się obudził, znikł robotnik E., a z nim owe 200 m., które miał w woreczku na piersiach. Okradziony doniósł o tem policyi, która E. aresztowała. Znaleziono przy nim tylko 10 m. Izba karna skazała go na 9 miesięcy więzienia.

— Za dręczenie zwierząt skazał tutejszy sąd ławniczy robotnika Antoniego Wichmanna z Brunswaldu na 2 tygodnie więzienia. Pobił on wołu nauczyciela Biernatowskiego z Łuchwałda grubym kijem tak, że później musiano zwierzę zabić. Apelacją izba karna odrzuciła.

— Dziś rano o wpół do 4 tej wyjechała tutejsza załoga wojskowa osobnymi pociągami na manewra pod Węgoborkiem (Angerburg).

— Zarząd zabezpieczenia krajowego wyznaczył następnym osobom z powiatu olsztyńskiego roczną rentę: robotnikowi Józefowi Neumannowi z Kieźlin 136,80 m., pastuchom Michałowi Roszkowskiemu z Podlasy 134,40 m., Stanisławowi Gradowskiemu z Relykaj 118,80 m., robotnikom Jakóbowi Gerlikiemu z Kierziń 125,40 m., Józefowi Polett z Nowej Kaletki 132,60 m., Józefowi Koitka z Miodówka 122,40 m., Józefowi Koitka z Kramerowa 119,40 m., Walentemu Rudziewskiemu z Wyrand 130,80 m., Mikołajowi Boll z Roznowa 129,— m., pomocnikowi dozorcemu Ludwikowi Kukleńskiemu z Wartemborka 130,20 m., robotnicy cygar Maryi Wólki z Wartemborka 130,10 m., robotnicy Magdalenie Borońskiej z domu Brosch z Lamkowa 117,— m. — Robotnikom Jakóbowi Reiss z Gipsowa 113,80 m. i Andrzejowi Chojna, zwanemu Chojecki z Dużego Trękusa 112,20 m.

— Socjaliści się spieszą! W Królewcu odbyło się w niedzielę zebranie socjalistów, którzy już ustanowili swych kandydatów przy odbyć się mających w roku przyszłym wyborach do parlamentu. Socjaliści postanowili we wszystkich okręgach wyborczych we Wschodnich Prusach postawić swych kandydatów. W okręgu olsztyńsko-reszelskim i brunsbersko-lidzperskim postawiony został jako kandydat socjalista Braun z Królewca, w okręgu żądzbersko-szczycieńskim właściciel dóbr ryckich Ebhardt z Komorowa, w okręgu ostrudzko-niborskim adwokat Haase z Królewca.

* **Butryny.** Po kilkoletnich układach ma nareszcie być rozpoczęta budowa szkoły w Baldach. Dotąd znajduje się ta szkoła w

wynajętym domu robotniczym, a nauczyciel mieszka w naszej wiosce, oddalony o 2 kilometry od Baldów.

* **Wartembork.** Z powodu przybycia najprzew. ks. Biskupa miasto nasze było pięknie wystrojone. W sobotę w południe o godzinie 1 przybył ks. Biskup-sufragan i został na dworcu przez deputację przyjęty. Następnie pojechano do wyższej szkoły dziecięcej, gdzie ustawiono ołtarz, poczem wprowadzono ks. Biskupa do kościoła w procesyi, w której brały udział wszystkie katolickie towarzystwa i szkoły. Po żałobnym nabożeństwie przemówił ks. Biskup do zgromadzonych w polskim i niemieckim języku. Potem udał się dostojny gość na plebanię. Od 4 do 6 odbyła się wizytacja szkół. W niedzielę przed południem było bierzmowanie dla polskich, po południu dla niemieckich osób. Wieczorem urządziła straż ogniowa, towarzystwo pachołków i robotników pochód z pochodniami, za który ks. Biskup podziękował. W uczcie, która się o 1-szej rozpoczęła, brało udział około 40 osób, pomiędzy temi był też landrat p. Kraemer z Olsztyna. Ogółem w bierzmował ks. Biskup 1503 osób.

— Najprzew. ks. Biskup-sufragan oglądał w poniedziałek wieczorem iluminacją. Poczem zwiedził towarzystwo pachołków i robotników, gdzie przemówił w dłuższych słowach do zgromadzonych w polskim i niemieckim języku. Przed południem odbyła się wizytacja tutejszego kościoła, egzamin wiejskich szkół i zwiedzenie lazaretu. We wtorek przed południem była wizytacja kościoła klasztorowego i zakładu karnego. Po południu odjechał ks. Biskup do Dużego Ramsowa.

* **Łukta.** W Worlinach 13 letni chłopiec Gustaw Rodowski pasąc krowę, chciał ją odwiązać i na innym miejscu ubić. Tymczasem krowa się czegoś zlekła i szamocąc się, zaplątała chłopaka w linę, przez co pokaleczyła i pomaździła mu palce i jeden trzeba mu było odjąć.

* **Głotowo.** Uroczysta procesya Drogi Krzyżowej odbędzie się na tutejszej Kalwaryi w niedzielę, dnia 14 września. Procesya rozpocznie się rano o 9-tej.

* **Z niborskiego.** Pewien sędzia polubowy miał w jednym dniu aż 5 spraw o obrazę do załatwienia, w których stawało 17 osób.

* **Z powiatu reszelskiego.** Niedawno donosiliśmy o napadzie na właściciela dóbr T. na szosie do Biesowa. W poniedziałek wieczorem o 9 napadło dwóch łazęgów na szosie od Klejsak do Biesowa jadącego karczmarza B. z Dużego Biesowa. Jeden z rabusiów zatrzymał konie, a drugi chciał pchnąć karczmarza sztyletem, tenże podciął jednak konie tak, że rabusie nie mogli go dobiec.

* **Działdowo.** Posiedziciele Hart z Burkart skradziono 900 mk. Dostała ona 1000 mk. wpłaty za sprzedaż posiadłości. Z tej sumy wzięła 100 mk., a resztę włożyła w dzbanek od kawy, wstawiła do szafy i poszła do Działdowa za sprawunkiem. Gdy przyszła do domu, nie znalazła owych 900 mk. O złodzieju nie ma śladu.

* **Orneta.** Przy wybieraniu kartofli porodziła we wtorek służąca posiadziciela Poschmanna w MigeInnen (?) dziecko, które zaraz udusiła, następnie do domu zaniósła i trupa pomiędzy swemi rzeczami schowała, gdzie go posiadziciel P. znalazł. Dziewczyną ma być aresztowana.

* **Melzak.** Robotnik Grunwald, zatrudniony w tutejszej fabryce maszyn, miał wraz z innym robotnikiem wielkie koła usunąć. Przytem koło padło na robotnika G., złamawszy mu ramię w dwóch miejscach. Nieszczęśliwy znajduje się w tutejszym lazarecie.

* **Gołdap.** W piątek utopiła się w rzece Gołdap 19-letnia Marta Koch. Umiejąc pływać, nie mogła się jednak wydobyć z pnących si roślin, które ją trzymały.

* **Dąbrówno.** Na polu pod Granwaldem (Tannenbergiem) znaleziono kamień pamiątkowy dla wielkiego mistrza krzyżackiego Ulryka v. Jungingau, który tam poległ. Kamień ten, ważący około 200 centnarów, nosi niemiecki napis: »W walce za obyczaj niemiecki i niemieckie prawo zmarł tu wielki mistrz Ulryk von Jungingen 15 lipca 1410

śmiercią bohatera«. Ludzie z bliska i z daleka przychodzą obejrzeć ten kamień. Regencya w Królewcu kazała go podeprzeć, także fotografisci dokonali zdjęć.

* **Dąbrówno.** Na ostatni targ na bydło spędzono mało inwentarza. Bydła jest w naszej okolicy bardzo mało, więc płacono wysokie ceny. Targ na konie był słabo ożywiony. Jarmark odwiedziło mało ludzi, ponieważ w wszystkich wioskach okolicznych rozkwaterowane jest wojsko. — Tutejsza żydowska gmina sprzedawała swą posiadłość p. Malunek.

* **Stołupiany.** W niedzielę uderzył piorun w wiatrak p. Metta w Jakutschken i spalił go. Spaliło się także 80-90 centnarów żyta. Zabezpieczone nie nie było. Przed niedawnym czasem spalił się dom posiadziciela.

* **Tylża.** Mistrza piekarskiego Jana Barczewskiego wypuszczono w piątek z lazaretu miejskiego, gdzie go badano, czy nie cierpi na umyśle. Bardzo się zdziwił, gdy zastał interes swej żony zamknięty. Żoną interes syna swego zwinęła i odjechała napowrót w olsztyńskie strony, aby utarczek z mężem uniknąć.

* **Elbląg.** Brak mięsa daje się tu coraz dotkliwiej odczuwać dla braku bydła przeznaczanego na rzeź. Robią tu z tego powodu starania aby otworzono granicę. — W piątek wybuchł tu w domu p. Fabera ogień, który zniszczył górne piętro domu. Czapnik Kirschner ratował się przez wyskoczenie oknem, przyczem odniósł dość ciężkie obrażenia cielesne, tak, iż musiano go odstawić do domu szorych.

* **Grudziądz.** Pożalowania godny wypadek wydarzył się 46-letniej wdowie Knauth, która niosąc wieczorem do sklepu jakieś naczynie, przyczem zstępując po schodach na dół poślizgła się i spadła, przyczem rozbiła sobie głowę. Śmierć nastąpiła niezwłocznie.

* **Chełmno.** Liche interesa zrobili roku latosiego handlarze ogórków, którzy zawczasu porobili kontrakty na dostawę ogórków, które roku bieżącego bardzo się źle udały. Obecnie płacą tu 4 marki za kopę ogórków.

* **Malbork.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tutejszej mleczarni. W kotłowni pękła rura z wrzącą wodą, która wskutek pęknięcia rozlała się na wszystkie strony, oblewając pomocnika Quiringa. Nieszczęśliwy odniósł okropne poparzenie iż wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **Golub.** 12-letni syn robotnika Szczepanowskiego bawił się z innym chłopcem naładowanym teszyngiem. Wtem strzał puścił i kula utkwiała głęboko w ciało. Chłopca odstawiono do lazaretu w Toruniu. Wszystkie przestrogi o niebezpiecznych zabawkach z bronią zdają się być napróżno.

* **Sztum.** Smutny wypadek wydarzył się w rodzinie właściciela młyna p. Lisickiego w Mikołajkach. Przed kilku dniami miała sprowadzić się synowa, ku czemu wszystko było przygotowane. Pani Lisicka poszła jeszcze do sadku, aby zerwać nieco owocu do stołu. Wszedłszy na drabkę, spadła jednak i odniosła tak ciężkie stłuczenie krzyża, że w piątek zmarła. Była to kobieta jeszcze w sile wieku.

Rozmaitości.

Trzy tuziny dzieci. Dzieci, to błogosławieństwo Boże — powiadają ludzie. A no, prawda — ale wszystko w miarę. Doświadczył tego srodze na sobie niejaki Wiljam Clarke, który stawał niedawno przed sądem w Londynie, oskarżony o zaniedbywanie rodziny i między innymi wyznał sędziemu następującą okoliczność: »Mam bardzo złe wspomnienie z mego życia, panie sędzio. Trzy tuziny dzieci mogą przecież w końcu zbrzydzić życie. Mam teraz drugą żonę. Z pierwszą miałem sześćnaścioro dzieci, a z obecną dotychczas dwadzieścia. — Co? — 36 dzieci? — zawołał zdumiony sędzia. — Tak, wmięszał się do rozmowy jakiś urzędnik policyjny, druga żona przypuszcza, że miała tylko ośmnaścioro, ale nie jest tego zupełnie pewną.



W poniedziałek wieczorem o 11-tej zmarł po krótkich, ale ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój kochany mąż, nasz najlepszy ojciec i dziadek

Śp. Józef Marx

w 74-tym roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o 7-mej rano w Dużym Bartegu.

Jondorf, 7 września 1901.

Rodzina.

Polskie powinszowania

na imieniny i urodziny poleca we wielkim wyborze

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Kalendarz „Katolika” na r. 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na **dobrym papierze**, przedstawia się bardzo okazale tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne **obrazki**, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca, dobrana i pożyteczna.

Z powieści i powiastek

mieszających się w kalendarzu „Katolika” wymieniamy:

1) **Srebrny bochenek chleba**, podane górnicie o zasypianym w Wieliczce górniku, któremu Pan Jezus chleb podawał, ażeby nie zmarł z głodu, powieść wzruszająca każde serce, z pięknym obrazem; 2) **Ojciec chrestny**, powieść z życia króla Jana saskiego, wzorowego katolika i dobroczyńcy biednych, z 3 obrazkami; 3) **Sąd Boży** czyli pojedynek rycerza Zbyszka z Krzyżakiem Rotgierem, z 4 obrazkami; 4) **Rzym w smutku, Rzym w radości**, powieść z czasów Papieża Grzegorza Wielkiego, który wstąpił na tron podczas strasznej zarazy;

z powiastek uciesznych:

1) **Mądry Wojtek**, z 2 obrazkami; 2) **Żyd na przesłuchach**, z 1 obrazkiem; 3) **Mądrala**, z 3 obrazkami; 4) **Drogi kapłan i tania łopatka**, z 2 obrazkami; 5) **Mądry Macioś**, z 4 obrazkami; 6) **Wypadek pana Onufrego z zaparkami**, z 5 obrazkami; 7) **Uparty pies**, z 6 obrazkami; 8) **Niespodziewany połów**, z 4 obrazkami; 9) **Przebiegły Marcinek**, z 6 obrazkami.

z opowiadań historycznych:

1) **Śmierć królowej polskiej Jadwigi**, z pięknym obrazem; 2) **Syn króla Jana Sobieskiego na Śląsku**; 3) **Bohaterowie Burów**, z 10 obrazkami najświetniejszych wodzów i mężów burskich;

z opisów nader zajmujących:

1) **Kalwaria Zebrzydowska**; z powodu odbywającego się w sierpniu 300-letniego jubileuszu tej Jerozolimy polskiej będzie to dla każdego nabywcy kalendarza miłą pamiątką; artykuł napisany przez znanego ks. kustosa Podworskiego, ozdobiony jest 13 ślicznymi obrazkami; 2) **Najdłuższy tunel na świecie przez góry Alpy**, z Szwajcaryi do Włoch; 3) **He waży ziemia**, obrachunek co się zowie, jak ciężka jest kula ziemiska;

z artykułów pociągających i pożytecznych:

1) **O sadownictwie i korzyściach z niego**, czyli jak pielęgnować ogrody owocowe we wszystkich miesiącach roku; 2) **Tabele kosztów adwokackich**, czyli ile każda sprawa u adwokata kosztuje; 3) **Tabele kosztów sądowych**, czyli ile się płaci za każdą sprawę w sądzie; 4) **Praktyczne rady, domowe i gospodarskie**.

Do każdego kalendarza należy

5 nadzwyczajnych dodatków

i to: 1) piękny kolorowy obrazek przedstawiający Przenajświętszy Sakrament, 2) obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej, 3) kalendarz ścienny, 4) kalendarz pugilaresowy, 5) zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający.

Kościuszko p. Maciejowicami i Polskie dziewcz. z Rozbarku

które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902, dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Kto pošle 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 10 kalendarzy i jeden kalendarz **darńo i franko**. Kto zamówi 20 kalendarzy i pošle 10 marek, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę **darńo i franko**. (Książkę może sobie wybrać z następujących powieści: Ze zdrowego pnia, Kto winien, Szczęście na wsi, Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, Milioner i śmieciarz, Tryumf wiary, Odzyskana córka, Sześć beczek złota. Wszystko to są powieści ciekawe. Którą z nich sobie wybierze, niech przy zamówieniu 20 kalendarzy napisze, a otrzyma ją darńo).

Pp. księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wielki rabat.

Adres do nas:

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Do nabycia także w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Kuropatwy,

kupuje i płaci najwyższe ceny

Paweł Hirschberg,

dawniej **F. ROGALLA.**

Ucznia

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

A. Brosch,

mistrz kowalski w **Olsztynie**, ulica Jakóba (Jakobstrasse) 6.

UCZEŃ

chcący się wyuczyć krawiectwa, może się zgłosić.

J. Wiśniewski,

mistrz krawiecki w **Olsztynie** ulica Warszawska nr. 64.

2 uczni;

chcących się dobrze wyuczyć stolarstwa, przyjmie

F. Sawitzki,

mistrz stolarski w **Olsztynie**, ulica Lipsztacka nr. 11.

Porządną

dziewczyne

do dzieci, najchętniej taką, która już była przy dzieciach, przyjmie

J. Lewandowska,

ul. Olsztyńska (Hohensteinerstr.) 19.

Sprzedaż trawy.

We środę, dnia 17 września przed południem od 8-mej odbędzie się sprzedaż trawy na nawodnianych łąkach w **Klewkach**. Zebranie około szopy do siana.

Zarząd majątku.

Mój masywny

budynek,

o ośmiu izbach i kuchni, w kościelnej wsi **Dużym Klebarku**, w którym dotąd znajduje się karczma, chce przy małej wpłacie sprzedać. Na życzenie dodać mogę 18 mórg bardzo dobrej roli i łąki. Bardzo korzystne dla kapitalisty, albo też stolarza, którego we wsi nie ma.

Zielinski

w **Dużym Klebarku**

(Gr. Kleeberg).

Świeże

pierzegęsio

kupuje się najchętniej już podskubane, także i puch.

Olsztyn, ul. Olsztyńska 19 (na dole na lewo).

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 16 września przed poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) rozmaite zapasy drzewa igliwego i liściastego na opał z obwodów Dywity Langsee i Wienduga.

W środę, 17 września przed poł. o 9-tej w Gipsowie drzewo na opał z obwodów Krcnowo, Gipsowo i Kęcity.

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Kto chce tanio kupić

książkę do nabożeństwa niech ją kupi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie.

Polecamy

Książki do nabożeństwa

oprawne, od 20 fen. począwszy aż do 25 mk.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

w **Olsztynie** (Allenstein),

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.